

# USA — Północno-Zachodni Vibe

**Cena:** 3090 USD

## **CENA OBEJMUJE:**

- Opiekę doświadczonego polskiego pilota na terenie USA
- samochód — VAN do naszej dyspozycji na czas wyprawy, paliwo, opłaty drogowe, mostowe, parkingi
- 14 noclegów na trasie wyprawy ( hotele 2-3\* i pokoje 2 osobowe + 12 american breakfast)
- Wine passport / Napa - dający 50% zniżki podczas degustacji
- wstępy do Parków Narodowych: Lassen Volcanic, Crater Lake, Olympic, Mount Rainer
- San Francisco, CA: wypożyczenie rowerów, prom, cable car
- Portland, OR: Japoński ogród, International Rose Test Garden, Portland Aerial Tram
- Seattle, OR: Space Needle, Boeing The Future of Flight Aviation Center
- koszty organizacyjne w USA

## **CENA NIE OBEJMUJE:**

- ESTA (\$21) lub Wizy do USA (\$160)
- Przelotu na trasie Warszawa — Los Angeles, Seattle — Warszawa
- ubezpieczenia KL, NNW 10 000 EU (ubezpieczenie we własnym zakresie)
- Wyżywienia (ok. 20-40 \$/dzień) każdy z nas ma swoje gusta kulinarne, dbając o dobro każdego z Was będziemy starać się spełnić wszelkie zachcianki
- Śniadań podczas pobytu w Hotel-Kasyno w Reno, NV
- Dopłaty do pokoju jednoosobowego
- Wstępu do obiektów (poza parkami wyżej wymienionymi): muzea, parki miejskie
- Atrakcji fakultatywnych podczas wyprawy jak: Heavenly Gondola (Lake Tahoe), Portland Art Museum, Seattle Museum of Flight, (cennik planowanych atrakcji poniżej)
- Napiwków w restauracjach
- Wydatków własnych

## **Cennik atrakcji fakultatywnych:\***

Zachodnie Wybrzeże USA:

- Heavenly Gondola/ Lake Tahoe — ok. 50 \$
- Portland Art Museum — ok. 20 \$
- Seattle Museum of Flight — ok. 22 \$

**\*Uwaga: cennik atrakcji fakultatywnych uwzględnia ceny z poprzedniego sezonu tj. 2022 r.**

## **Program:**

### **1. DZIEŃ: Warszawa - Los Angeles, CA**

Zbiórka na lotnisku Warszawa-Okęcie. Przelot do Los Angeles. Na miejscu czeka już pilot, a zarazem przewodnik wyprawy, pełen wigoru i sił do pracy, z którym udajemy się na odpoczynek do pobliskiego hotelu. Dla tych, którzy jeszcze nie opadli z sił, przejazd przez downtown jednej z największych metropolii tego globu. Pierwsza noc po drugiej stronie świata.

### **2. DZIEŃ: Los Angeles, CA - Ventura, CA**

Kalifornijskie słońce budzi nas magią swych promieni. Plan na dziś to: Beverly Hills – przejazd sławną ulicą Sunset Boulevard, w której zakamarkach znajdują się jedne z najdroższych i najpiękniejszych willi na świecie oraz Rodeo Drive – najdroższa ulica w USA, wzdłuż której rozlokowane są wyłącznie luksusowe sklepy, butiki oraz hotele. W Hollywood spacerujemy hollywoodzką Aleją Gwiazd, w pobliżu Chinese Theatre, gdzie znajdują się odciski dłoni i stóp, autografy i wpisy światowych sław związanych z show biznesem, a przy okazji mijamy Kodak Theatre, w którym rozdawane są Oscary. Podjeżdżamy i podchodzimy możliwie najbliżej słynnego napisu HOLLYWOOD. W drodze na nocleg do Ventura zatrzymujemy się w Santa Monica, gdzie oceaniczny klimat wyzwolenia da się odczuć na każdym kroku. Dalej przejazd przez Malibu, gdzie przy odrobinie szczęścia jest szansa na wypicie drinka z Pamelą Anderson. Czas na zasłużony odpoczynek.

### **3. DZIEŃ: Ventura, CA - Kalifornijska „Jedynka” - Redwood City, CA**

Dziś bajeczna przygoda z kalifornijską „Jedynką” (Pacific Coast Highway). Jest to jedna z najbardziej urokliwych dróg w Stanach Zjednoczonych, wijąca się przez malownicze klify, nadoceaniczne miasteczka Kalifornii, zachwycająca pięknymi widokami. Rzeński poranek mówi nam dzień dobry. Szybkie śniadanie, kawa i podążamy rozbudzić się — na piękne, długie, drewniane moło w Santa Barbara. Miasto to uchodzi za nieco luksusowe, ale czemu tu się dziwić, dobrze zachowana hiszpańska architektura z czasów kolonialnych nadaje stylu i uroku. Z jednej strony ocean, a z drugiej zielone wzgórza i wkomponowana w to swobodna

ludzka egzystencja. Żal odjeżdżać, lecz przed nami mnóstwo zapierających dech w piersiach widoków i atrakcji, m.in.: słonie morskie wylegujące się w kalifornijskim słońcu, McWay Falls z turkusową wodą – to niewątpliwie nasze oczko w głowie, skaliste klify – otaczające urzekający wodospad, zbocza wpadające do oceanu; ikona „Jedynki” – most Bixby Creek Bridge. Przejeżdżamy przez Monterey oraz Santa Cruz – miejscowość hipisów i oazy beztrudnego życia lat 70-tych. Wspaniałe oceaniczne klify, surferzy, piękne kalifornijskie domy poprowadzą nas do promenady i molo, gdzie po krótkim spacerku ruszymy w dalszą drogę. Zaczynamy odczuwać północną Kalifornię, chłodny powiew wiatru, który przyprawia o dreszczyk i nie opuszcza nas aż do San Francisco, gdzie po fascynującym dniu udajemy się do hotelu.

#### **4. DZIEŃ: San Francisco, CA - Martinez, CA**

Można by tu spędzić lata, a i tak nie wszystko „ogarnąć”. Skupiamy się więc na „must see”, na tym, co zobaczyć musi każdy turysta odwiedzający San Francisco. Pierwsza atrakcja to Cable Car – symbol miasta – tramwaj linowy, którym to mkniemy falowanymi uliczkami ku Fisherman’s Wharf, jednej z największych atrakcji turystycznych SF. Przybywamy do Pier 39, gdzie zobaczymy wylegujące się w porcie, lwy morskie. Następnie, obowiązkowo trzeba zaliczyć zupę z mięczaków (clam chowder), po czym ulubiony punkt programu naszej wyprawy; wypożyczenie wcześniej zarezerwowanych rowerów i wyruszenie na podbój Golden Gate. Trasa liczy około 8 mil (12 km) i wiedzie przez most Golden Gate do miasteczka Sausalito, skąd barką płyniemy do San Francisco, przepływając w bliskiej odległości od słynnego więzienia Alcatraz. W mieście zobaczymy takie atrakcje jak: Ferry Building – dawny budynek portu z 1898 r., Chinatown, FiDi – dzielnica finansowa, w której wszystko kręci się wokół wielkich pieniędzy i karier z 48-piętrowym Transamerica Pyramid, zobaczymy także Tower Salesforce – najwyższy budynek w San Francisco, Union Square – mekka zakupoholików. Przejedziemy rozświetloną krętą Lombard Street, po czym udamy się na Ocean Beach, gdzie będziemy próbować złapać ostatnie promienie zachodzącego słońca. Zwieńczeniem dnia jest wizyta na Twin Peaks Summit, miejscu rozkoszy nocnych fotografów, z którego rozpościera się bajeczna panorama San Francisco. Wieczorny przejazd w najbliższe okolice kalifornijskiej stolicy winnic – Napa Valley.

#### **5. DZIEŃ: Napa Valley, CA - Sacramento, CA - Reno, NV**

Budzi nas rześki poranek. Dziś czeka nas całodniowa wycieczka szlakiem najstawniejszych win świata. Zaliczymy wizyty w kilku kultowych winiarniach, gdzie będziemy rozkoszować się degustacją u źródeł. Białe, czerwone, różowe, bąbelki czy bez, każdemu lekko kołysz się w głowie... Czy to Toskania czy sen? W tym iście magicznym nastroju ruszamy w góry Sierra Nevada. Po drodze mijamy stolicę Kalifornii – Sacramento, gdzie podziwiamy stanowy Kapitol z 1874 r. Nieśmiało spoglądając na zegarek, udajemy się malowniczą drogą „Hwy 80” do

Reno w Nevadzie. Krótki spacer po downtown wzdłuż rzeki Truckee, obowiązkowa ruletka w kasynie.

## **6. DZIEŃ: Lake Tahoe, CA / NV**

Bajeczny krajobraz Lake Tahoe o tej porze roku, zwala z nóg. Najwyższe partie gór wciąż lśnią swą bielą, wzmożona aktywność flory i fauny przyprawia o obłąd, a wiosenne słońce i temperatura Kalifornii nadają ton każdego dnia. Wizyta w górach Sierra Nevada na pewno pozostanie Wam w pamięci na długie lata. Jako, że przewodnik to „miejscowy ziomek”, zaplanujemy ten czas wspólnie tak, aby każdy z Was mógł zaspokoić potrzeby swojego „ego”. Znając każdy zakamarek, chcemy przedstawić Wam nasze propozycje tak, aby pobyt w Lake Tahoe stał się pretekstem do rychłego powrotu. Musimy pamiętać, że w wyższych partiach gór panuje jeszcze zima, lecz wielość atrakcji, które oferuje to miejsce, z pewnością zadowoli każdego z Was. W planie całodniowa wycieczka dookoła jednego z najczystszych i zarazem najpiękniejszych jezior świata. Te 117 km będzie wędrówką do wnętrza Waszego — JA. Ufamy miejscowym, oni wiedzą co robią Kolacja w kultowej baskijskiej restauracji, gdzie można się raczyć wyśmienitą jagnięciną, a następnie nocleg w Reno.

## **7. DZIEŃ: Reno, NV - Lassen Volcanic NP - Burney Falls - Klamath Falls, OR**

Ruszamy na północ, przed nami ok. 410 km drogi, lecz gwarantujemy, że nikomu nudzić się nie będzie, w końcu odwiedzimy 3 stany: Nevada, Kalifornia, Oregon. Po prawej stronie pustynia, po lewej -pasma górskie Sierra Nevada, które przecinamy mijając malownicze górskie miasteczka takie jak chociażby Quincy, czy jezioro Almanor. Dzisiejszy dzień spędzimy w miejscu które skradnie nam serce, to Park Narodowy Lassen Volcanic, gdzie będziemy podziwiać wulkany, gejzery, bulgoczące oczka wodne, dziką naturę, krystalicznie czyste jeziora... to jest wolność... jesteśmy tu, gdzie zachwyt nie zna granic. Spacerujemy wśród gorących, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy gejzerów, otaczających wulkan Lassen. Fantastyczna panorama czarnych pól lawy, ośnieżonych szczytów pobliskich wulkanów, turkusowych jezior i wielobarwnych wydm wynagradza każdy wysiętek. Następny postój to jeden z najokazalszych wodospadów Kalifornii - Burney Falls, a tuż za nim jakby Japonia. O, tak! - Japonia, a wszystko za sprawą wulkanu Mt. Shasta o wysokości 4322 m. n.p.m, z ośnieżonym szczytem, przypominającego swoim wyglądem Mt. Fuji. Wokół góry Shasta krąży mnóstwo legend, jest ona wielce zagadkową górą, zaliczana do siedmiu najbardziej tajemniczych gór znajdujących się na Ziemi. Zatrzymujemy się co chwilę aby zrobić fotę, racząc się nieskazitelnym, cudnym widokiem. Noc spędzamy nad jeziorem Klamath.

## **8. DZIEŃ: Klamath Falls, OR — Crater Lake NP — Portland, OR**

Czy to jawa czy sen...? Kolejny poranek w kultowym miejscu. Po śniadaniu szybki rzut okiem na jezioro Klamath po czym udajemy się do Parku Narodowego Jeziora Kraterowego. Crater

Lake, jedno z najbardziej niesamowitych jezior na świecie, powstało poprzez wypełnienie wodą deszczową kaldery wulkanu Mazama. Miejsce to wyróżnia się wyjątkowo niebieską barwą i niebywałą przejrzystością, w dodatku to najgłębsze jezioro w Stanach Zjednoczonych (najgłębszy punkt położony jest 594 m pod taflą wody), dla przypomnienia głębokość jeziora Tahoe to 501 m. W górach Klamath miesiąc maj powoli zaczyna przekazywać pałeczkę kolejnej porze roku – latu. Docieramy do wioski Rim Village, skąd rozpościera się magiczny widok na ten cud natury. Dla chętnych organizujemy trekking na jeden z wierzchołków otaczających jezioro, a tym, którzy cenią sobie osobistą medytację na łonie natury polecamy, dobrą kawę w lokalnej knajpcie i integrację z przyrodą... na pewno nie będziecie się nudzić. Nie zwalniając tempa ruszamy szlakiem kultowych wodospadów Oregonu, mamy ich 7 głównych po drodze, a ile zobaczymy my? To czas pokaże. Oregon ma jedno z najładniejszych tras widokowych w zachodnich Stanach. Autostrady przecinają wielkie połacie lasów i cały czas dominuje kolor soczystej zieleni, naprawdę odczuwa się niezapomnianą przyjemność, a czas spędzony podczas przejazdu nie jest stracony, bo wciąż za szybami samochodu pojawiają się przyjemne dla oka krajobrazy. To ostatni raz podczas tej wyprawy będziemy w tym paśmie gór, ale jestem przekonany, że w sercu każdego z Was zagościła nowa miłość jaką były widziane przez Was krajobrazy. Wieczorny przyjazd na przedmieścia Beervana, jak lokalni mieszkańcy zwykli nazywać Portland. Sen.

## **9. DZIEŃ: Multnomah Falls – Mount Hood loop**

Bładym świtem budzi nas wrażenie jakbyśmy odczuwali polską wiosnę. Dziś w końcu totalny luz, blues. Kto nie przejechał pętli góry Hood, ten nie wie co to stan Oregon, więc co nam pozostaje, ruszamy. Przed nami 160 km zachwytu. Zaczynamy północną flankę wzdłuż rzeki Columbia, która jest trzecią najdłuższą rzeką Ameryki Północnej, a w tym miejscu jest granicą stanów Oregon

i Waszyngton. Przed nami kilka fascynujących wodospadów, a perełką niewątpliwie jest Multnomah Falls, górny i dolny. Zobaczymy wspaniały kamienny, prawie stuletni most, zielone otoczenie i 620 stóp (ponad 300 metrów) wody. Przespacerujemy się mostem „Bridge of the God” łączącym oba stany, po czym ruszamy w góry. Raz po raz, zatrzymamy się na fotkę. Zauroczy nas magia zieleni

oraz wijącej się autostrady, a w tle ona — góra Hood, rozpalająca wyobraźnię podróżników z całego świata. Będzie czas na krótki trekking, obcowanie z naturą, wyciszenie głowy, relaks. U podnóża Mt Hood odwiedzimy zabytkowy Timberline Lodge z 1937 r. poświęcony przez prezydenta Franklina Roosevelta. Powrót do Portland oraz wieczorny przejazd przez najbardziej hipisowską stolicę USA. Uff co za dzień.

## **10. DZIEŃ: Portland, OR - Astoria, OR**

Dziś od środka eksplorujemy „Miasto Róż” czyli Portland z miejscowym ziomkiem Chuckiem -

nie ma wielu miast, w których dałoby się zaobserwować tyle „dziwaczności” ile jest w Portland. Miasto położone jest malowniczo przy ujściu rzeki Wilamette do rzeki Kolumbia. Zaczniemy od tego, że prawie zawsze pada tutaj deszcz, a pomimo tego komunikacja rowerowa przoduje w całych Stanach. Portland jest kolebką food trucków, kraftowego piwa, dobrej kawy i legalnej marihuany. Ludzie tutaj żyjący mają bzika na punkcie zdrowego odżywiania się, w przydomowych ogródkach hodują warzywa i owoce, a większość z nich jest wegetarianami. Jest swojsko, jest bosko. W 100 % ufamy Chuckowi, który to objeżdża trasę zwiedzania „szytą na miarę” w krainie dziwaczności. Przed nami: kawa i drugie śniadanie – w końcu jesteśmy w miejscu kultu kawy. Następnie udajemy się do Powell’s Books – podobno największej niezależnej księgarni na świecie, sprzedającej także używane książki. Zobaczymy również Washington Park, ze wspinałym japońskim ogrodem (prezentującym aż 5 stylów komponowania japońskich ogrodów) oraz niesamowitym ogrodem różanym – International Rose Test Garden, w którym hodowane jest ponad 7 tysięcy z 650 gatunków róż. W downtown natomiast znajduje się Portland Art Museum (dla tych, którzy kochają sztukę), najstarsze muzeum na Zachodnim Wybrzeżu USA; jest tam także kolejka linowa Portland Aerial Tram – którą docieramy na wzgórze Marquam Hill, a stamtąd podziwiamy panoramiczny widok miasta i otaczającej go okolicy. Po drodze raczymy się lokalną uliczną kuchnią, odwiedzamy jedyne w swoim rodzaju browary i wtapiamy się w atmosferę totalnego luzu, bo tu czas jakby płynie wolniej. Z nadzieją, że nikt nie przeholował z browarami, żegnamy się z Chuckiem i ruszamy na północ. Po drodze do Astorii, zatrzymamy się w nadoceanicznym miasteczku Seaside, gdzie będziemy chcieli podziwiać zachód słońca spacerując po plaży. Dobranoc.

## **11. DZIEN: Astoria, OR - Quinalt - Sol Duc - Port Angeles, WA**

Do stanu Waszyngton przedostaniemy się największym kratownicowym mostem w Ameryce Północnej. Im dalej na północ, tym więcej zieleni i nie bez przypadku odwiedzamy dziś lasy deszczowe – Olympic Rain Forest – jest to unikalny w skali światowej obszar, wytwór lokalnego klimatu – umiarkowanego, z ogromną ilością opadów. Las deszczowy charakteryzuje się wiecznie zieloną, bujną roślinnością, spada tu rocznie ok. 4 m deszczu, a wilgoć sprzyja rozwojowi mchów, glonów i porostów. Formy te nazywa się „epifitami” i co ciekawe, nie są to rośliny pasożytnicze; korzystają z drzew jako z podłoża, ale odżywiają się samodzielnie. Nie zapominając o wodoodpornej kurtce, zaczynamy 2-dniowy pobyt w Parku Narodowym Gór Olimpijskich. Pierwszy przystanek – to Quinalt Valley, kameralne jezioro z precudną plażą Ruby oraz 6 km trasą trekkingową Rain Forest Nature Trail, gdzie wypatrujemy dziką naturę znikającą w jakby wyimaginowanym gaju zarośli. Zauroczeni tą niecodzienną scenerią, chcemy więcej, więc ruszamy do lasu deszczowego Hoh, który jest również częścią Parku Narodowego Olympic. Wytyczonych jest tu kilka ścieżek, które zabierają nas w zupełnie nieznaną, jakby prehistoryczną świat. Dominują tu paprocie i

ogromne świerki sitkajskie, które mogą wyrastać do 100 metrów wysokości. W lesie panuje specyficzna wilgotno-mroczna atmosfera, do tego czająca się w zaroślach dzika zwierzyna i fascynująca roślinność. Nasze spędzone 50 min, w 1,5 km korytarzu mchu, to niesamowite dla każdego przeżycie. Przejazd przez miasteczko Forks, tu kręcono film „Twilight”, a jest to najbardziej deszczowe miasto w USA. Zwieńczenie dnia to wodospad Sol Duc Falls, do którego prowadzi 14 mil niekończącej się krętej opowieści o strumykach, mostach, kaskadach. Hippie Van czerwienieje od naszego zachwytu. Z parkingu czeka nas krótki trekking do wodospadu. Następnie przejazd do Port Angeles, a po drodze zatrzymamy się nad jeziorem Crescent, które jest nie tylko piękne, ale także mistyczne, o głębokości ok. 300 m.

## **12. DZIEŃ: Port Angeles, WA - Hurricane Ridge - Seattle, WA**

Budzi nas rzeński powiew morskiego powietrza znad Kanady. Tak – Kanady, gdyż do jej granicy mamy raptem 100 km. Port Angeles to na pewno perełka północnej części stanu Washington, położona pośrodku fascynującej dzikiej natury, gdzie góry witają się z morzem „the mountains greet the sea”. Spoglądając na północ, widzimy piękne moło wtapiające się w cieśninę Juana de Fuca – pomiędzy kanadyjską Wyspą Vancouver, a Półwyspem Olympic, gdzie dostrzegamy ogromne statki transportujące drewno i przeróżne towary. Obserwujemy łodzie rybackie powracające z połowów ryb i krabów, oglądamy piaszczyste plaże i zahartowanych kajakarzy. Spoglądamy na południe, gdzie dostrzegamy śnieżno-białe góry Parku Narodowego Olympic, w którego kierunku ruszamy. Uwieńczeniem niesamowitej przygody w Parku Olimpijskim będzie Hurricane Ridge na wysokości ok. 2000 m n.p.m., gdzie aura bywa tu nieprzewidywalna, w zależności od warunków pogodowych i pór roku można skorzystać tu z wielu ciekawych atrakcji: zimą jest oazą sportów zimowych, latem zaś można uprawiać trekking, pojeździć na rowerze czy pospacerować po lasach. Nasz rozkład dnia zależy od szybkości topniejącego śniegu, bo w czerwcu jest go jeszcze całkiem sporo. Na pewno pokusimy się o 4 km szlak Hurricane Hill Trail, a jeśli pogoda spleta figła, zawsze możemy poleniuchować i zasiadając z kawką w rękę, będziemy cieszyć oczy malowniczym górskim pejzażem. Popołudniowy przejazd do Kingston, gdzie barką przeprawimy się przez zatokę Puget Sound, na przedmieścia miasta Kurta Cobaina – Seattle.

## **13. DZIEŃ: Seattle, WA**

Seattle to miasto tak barwne, że nazwać go można Disneylandem dzisiejszych 40-latków. Śmiało można powiedzieć, że to właśnie Seattle dało miastu „grunge”, Kurta Cobaina z Nirvaną, a także Pearl Jam i jeszcze mnóstwo innych dobrych kapel oraz modę na kraciaste koszule, dzięki którym stało się hipsterską stolicą USA. To tutaj narodził się prawdziwy, wielki przemysł lotniczy. Niektórzy mówią nawet, że jest to mekka dla entuzjastów lotnictwa. Pomimo tylko 50 dni słonecznych w roku, miasto to dudni życiem, rozpromienia turystów i

zachwyca niedowiarków. Dzień zaczniemy od śniadania w Pike Place Market – jest to najstarszy działający targ w USA, a także najczęściej odwiedzana atrakcja turystyczna na świecie, to takie nieformalne serce miasta z mnóstwem knajpek i mikrobrowarów. Pike Place Market to prawdziwa orgia kolorów, zapachów, produktów, a numerem jeden z pewnością są świeże ryby i owoce morza prosto z Alaski. Po obfitym drugim śniadaniu, myślimy o kawie. Dobrze się składa, bo za rogiem znajduje się pierwszy, historyczny Starbucks. To w Seattle wymyślono jagodowe frappuccino bez kofeiny. Dziś to jedna z prawie 24 tys. kawiarni tej sieci, uznawana za najstarszą na rynku. Dostosowujemy plan dnia do pogody, a nasz cel na dziś to: „Space Needle” – iglica mierząca 185 metrów, u szczytu zwieńczona kopułą przypominającą „latającym spodek”, gdzie z wnętrza można podziwiać panoramiczny widok miasta i okolicy. Alternatywną atrakcją dla nas do zwiedzania może być Muzeum Lotnictwa, mieszczące się w słynnej „Red Barn”, czyli czerwonej stodole, stanowiącej pierwszą siedzibę Boeinga; następnie The Future of Flight Aviation Center, czyli największa fabryka samolotów na świecie, znajdująca się w największym pod względem powierzchni budynku świata, gdzie powstają Dreamlinery 737 MAX i inne najbardziej znane modele samolotów. W kolejnej części zwiedzania tego miasta zobaczymy nadbrzeże z charakterystycznym kołem młyńskim oraz przespacerujemy się po centrum biznesowym miasta. Będziemy mogli zobaczyć taką atrakcję jak „ściana gum do żucia”, gdzie każdy będzie mógł zostawić po sobie mały ślad (przyklejając swoją wyżutą gumę do ściany). Czas pomyśleć o powrocie do kraju, choć nie bardzo jest na to czas. Nocny przejazd przez rozświetlone Seattle.

#### **14. DZIEŃ: Park Narodowy Mt Rainer - Seattle, WA**

Park Narodowy Mount Rainier w Górach Kaskadowych, z górą Mount Rainier o wysokości 4392 m n.p.m., to jeden ze śpiących wulkanów w stanie Waszyngton oraz jeden z najbardziej zaśnieżonych miejsc na ziemi. Centralnie położona góra; trasy dla pieszych wiodące wśród nagich, skalnych zboczy do ścian lodowców; ścieżki wiodące w alpejskiej scenerii pośród łąk z nieprawdopodobną ilością przeróżnych kwiatów; las, z wielkimi cedrami i jodłami, szemrzącymi strumieniami o krystalicznej wodzie i malowniczymi wodospadami na okrasę. My skoncentrujemy się na południowej części parku i 8.5 km trekkingu – Skyline Trail, który wyniesie naszą wyobraźnię hen w przestworza. Tu nie ma się co rozpisywać, tam po prostu trzeba być. Nie obędzie się bez relaksu na łonie natury i ostatniego już obcowania z przyrodą w USA. Powrót do Seattle i powoli musimy myśleć o pakowaniu się i powrocie do domu.

#### **15. DZIEŃ: Seattle, WA – wylot**

Nieemożliwe, że to już ostatni dzień. Przejazd w okolice domu Kurta Cobaina, ostatnie zakupy, transfer na lotnisko i wylot do kraju.

#### **16. DZIEŃ: Przyłot do Polski.**

Plan wyprawy, kolejność, czas, mogą ulec zmianie z powodu czynników całkowicie niezależnych od nas, takich, jak: epidemia, warunki atmosferyczne, ruch uliczny i inne nieprzewidziane zdarzenia.